

Szanowni Czytelnicy folderu „Turystyka aktywna w Wielkopolsce”

Wszystkich, którzy kiedykolwiek sięgną po ten folder firmowany niestety moim nazwiskiem chcę serdecznie przeprosić za zawartą w nim treść. Tekst, który został w nim wydrukowany, nie został przeze mnie autoryzowany. Wprowadzono w nim skróty i składnię, które nigdy nie mogłyby wyjść spod mojej ręki, a co dopiero zagnieździć się w mojej głowie. Niestety najbardziej tragiczny jest wstęp, po którym odechciewa się dalej czytać ten folder. Nie mam pojęcia kto go napisał, ale z pewnością autor nie ma większego pojęcia o turystyce.

Wstęp nie zaprasza, jest skierowany do nikogo, pozbawiony jakichkolwiek emocji i życia, które w turystyce są najważniejsze. Cechą charakterystyczną Wielkopolski wg. autora tych wycieczek jest krajobraz polodowcowy. Jego geniusz objawia się gdy informuje on Czytelnika że rzeki i jeziora zachęcają do uprawiania sportów wodnych, a „niektóre formy turystyki aktywnej nie zależą aż tak bardzo od krajobrazu, ani od tradycji” po czym wspomina o golfie. Boże co za bełkot! Przypuszczalnie autor nie raz dostał piłeczką golfową po łepetynie.

W sumie wstęp mógłby z powodzeniem opisywać każdy inny teren w Polsce. Ostatnie zdanie z „przystankami” rozwala mnie kompletnie.

Każdy rozdział rozpoczyna krótki wstępik, który jest drętwy aż do bólu. Przykładowo w turystyce pieszej niektóre określenia typu:” że jeśli pasjonują go zabytki sakralne, bez problemu znajdzie do nich drogę oznakowaną niebieską lub żółtą kreską”, wołają o pomstę do nieba. Jaka kreska, dlaczego właśnie te kolory, kto to wymyślił? Czytając dalej odkrywamy że szlaki się łączą i krzyżują „właśnie tworząc gęstą sieć”.

Co w tym wstępie charakterystycznego jest dla Wielkopolski, co wyjątkowego, rzucającego czytelnika na kolana?

We wstępie do turystyki konnej „szlaki konne ukształtowały się w naturalny sposób”, a „każde gospodarstwo agroturystyczne stawia do dyspozycji gości wierzchowca lub zaprzęg do bryczki”. Czy ktoś w ogóle wie co pisze? Może chodzi o to, że autor - specjalista od turystyki aktywnej podczas wizyt w gospodarstwach agroturystycznych sam staje w zaprzęgu i wyrusza z bryczką w teren.

Takich kwiatków jest tu zdecydowanie więcej. Dotyczy to także podpisów pod zdjęciami. Jak można podpisać zdjęcie z biegnącym dzikiem:” okolice Pniew”, ucinąć zdjęcia po to by wyraźniejszy był napis na kajaku itp.? Zresztą wybór niektórych miejsc jest tendencyjny, nie do końca reprezentatywny dla Wielkopolski, ale za to łechtający próżność członków Wot-u.

Szkoda, że pieniądze wydaje się na takie sztampane foldery bez duszy. 25 lat temu robiłyby może wrażenie na turystach, lecz dzisiaj już inaczej się pisze i komponuje takie wydawnictwa.

Żałuję, że moje nazwisko firmuje taki chłam wydawniczy i jeszcze raz przeproszam wszystkich zainteresowanych. Jednocześnie odsyłam do pierwotnego tekstu tych wszystkich, którzy potrzebują więcej informacji i tekstu z duszą, by poczuć klimat Wielkopolski aktywnej.

Z turystycznym pozdrowieniem

Przemysław Warkocki